

## Kozetka (28)



## Intuicja: c'est moi

*Czego chce kobieta, tego i Bóg chce.*  
Przysłowie francuskie

## Joanna Friedrich

Blisko rok temu pisałam o duchologii czasów. Na kanwie „Duchologii polskiej” Olgi Trendy.

Już w szkole u Mickiewicza uczyliśmy się, że zawsze razem z ciałem pojawiał się duch.

Literatura to właściwie zajęcia z „duchów czasów” (*nota bene* ostatnio miałam sen: broniłam doktorat, tytuł: Literatura. Zdaje się, że szerokie pojęcie przeszło ludzkie pojęcie na półkach mojej wyobraźni; skąd mi się to bierze? – nie mam bladego/zielonego pojęcia).

Moją prywatną kontynuacją lektury książki pani Olgi była lektura książki pani Doroty, Masłowskiej, „Jak przejąć kontrolę nad światem nie wychodząc z domu”. Jest to kontynuacja pewnej duchowej ścieżki, jaką wydeptuje nasze pokolenie.

Obie młode intelektualistki, ikony swojego pokolenia, mają szósty zmysł: syntezy, dedukcji, a przede wszystkim wprawiania czytelnika w miły stan intelektualnego, odkrywczego upojenia.

Dzięki nim wszyscy jesteśmy intelektualistami. Zagubioną w wichurze dziejów inteligencją.

Zmieniają się ikony, domeny, koloryt. Czas mija pozostawiając ślad, który tropią takie właśnie wyżej wymienione tropicielki – badaczki kultury.

Sama miałam na taką zadatek: kiedy byłam mała, w kościele św. Ducha śpiewałam rozdzielając „Matko Boska, Królowo Polska, o Pani nasza LEWANDOWSKA.”

Moją ulubioną gawędziarką była w tym czasie sąsiadka babci, rocznik 1899, pani Lewandowska, która lubiła opowiadać, między innymi jak „Hitlerowi buty czyściła”, co oczywiście miało się z prawdą, ale nie uniemożliwiało

zostania ikoną w oczach dziecka. Wtedy nie wiedziałam, kim był Hitler. Postanowiłam wywyżczyć ją dostępnymi ówczesnie środkami, w tym kościelnym śpiewem z mocnym wysokim C.

Zresztą wyraźnie z tych czasów pamiętam tylko swój kościelny (bo zakazany) ryk, reszta to rodzinne opowieści.

Czy już wtedy miałam intuicję? Przeczucie, że państwo Lewandowscy w czasach mojej dorosłości będą prawdziwymi ikonami, królem i królową Polski? Że, zaraz obok, na jednym z tronów zasiądzie Królowa CHODAKOWSKA?

Zdaje się, że o to chodziło, kobiecie o równie bujnej, co moja, wyobraźni, Lady Manueli Gretkowskiej, której jako rodzina królewska (co tam królewska, boska, w stajence) w cudnym widzeniu objawili się Państwo Majdanowie (jednak co piłkarz, to piłkarz, wiadomo, że Król – przy tej ilości Królów i Królowych będziemy mieli niedługo całą talię kart: poczet nowych królów Polski), o czym napisała na swoim funpage’u.



Faktem jest, że zaszczytne miejsce klasycznej świętej ikony, tudzież zdjęcia małżeńskiego, zajął pod polskimi „strzechami” telewizor, a w nim...

A potem komputer, a w nim...

A potem laptop, a w nim...

Żyjemy w wieku powszechnej dostępności, aż kusi pomysł, kiedy niedostępność znowu będzie w modzie.

...choć była nie tak dawno, i tu polecam trzecią część stworzonej na potrzebę chwili trylogii: „Księżyc z Pewexu” Aleksandry Boćkowskiej.

PS. spór pomiędzy Lady Manuella a Lady Małgorzatą nie ucichł, a już mamy kolejną: pomiędzy Baronową Wellman, a Królową Chodakowską: o wyższości opon mózgowych nad oponami brzuszными... na tym zostawiam nasze rodzime podwórko, sporów ci u nas dostatek (o czym wiedzieli już Cześniak z Rejentem)...



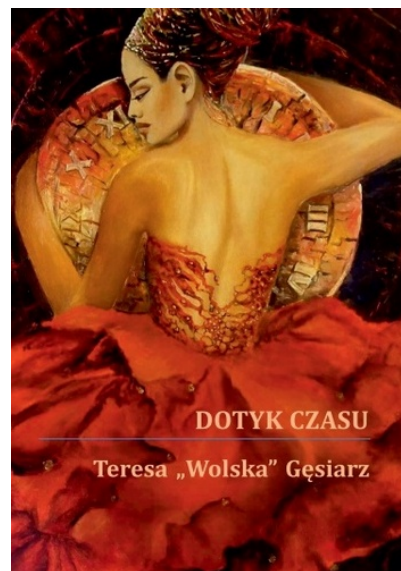
## Stąd do wieczności

„Dotyk czasu” to zbiór lekkiej, zmysłowej poezji, którą cechuje wysublimowane pióro i metaforyczne frazy. To poezja, której tem jest motyw przemijania, próba uchwycenia chwili i zatrzymania czasu. „Dotyk czasu” Teresy Gęsiarz to swoista kontynuacja debiutanckiego

tomiku „Ulotność chwili”, gdzie poetka próbowała uchwycić najlepsze momenty ze swojego życia opierając się na wspomnieniach, które poniekąd odgrywały rolę relikwii przeszłości. Tym razem „Wolska” próbuje wygrać wyścig z czasem, by zdążyć odkryć w sobie pokłady miłości i zasmakować życia zanim zmarnieje w okowach codzienności, co pięknie nam się obrazuje w jej „genezie kobiecości” (s. 16).

Każdy wiersz to ułamek duszy autorki, który składa się na jej bogate w niezwykłą wrażliwość wnętrze. Do tych subtelnych liryków chce się wracać wielokrotnie za każdym razem odkrywając ich sens na nowo. „Dotyk czasu” to świat kobiecych westchnień o przemijaniu życia, nietrwałości uczuć i zagubieniu w labiryncie myśli.

Tomik ten można traktować jako swoisty dziennik kobiecych zmagania z egzystencjalnością. Poetka obrazuje nam swoje zauroczenia, rozstania, samotność i odrzucenie. Jest to lektura obowiązkowa dla nieszczęśliwych kochanków i osamotnionych ludzi. Poetka bardzo dosłownie poprzez starannie dobrane metafory obrazuje podjęty w jej twórczości problem starzenia się, utraty urody i sił vitalnych.



Po przestudiowaniu książki dostrzegamy melancholijny temperament autorki, którego skala emocji jest szeroka. Kruchość istnienia niemalże udręcza psychikę autorki, która zmagając się z wewnętrznym bólem. Niniejszy zbiór to liryczny manifest kobiety w sychłkowej fazie, która obnaża przed czytelnikiem swoją bezsilność wobec praw natury. Wszystko przemija z wyjątkiem miłości Boga. Czym wobec wiecznej miłości jest wszystko inne? Kpiną, iluzją i marnościami. Nic nie jest nam dane na zawsze. Im prędzej pogodzimy się z Bogiem, tym leżej nam przyjdzie umierać.

Zgodnie z maksymą starożytnego poety Horacego *ars longa, vita brevis* (sztuka trwa długo, życie krótko), wnioskować można, że to właśnie poezja może zapewnić poetce nieśmiertelność i sławę u potomnych. Czyż to właśnie nie twórczość ocala człowieka przed całkowitym zapomnieniem i przemijaniem? Życzę tego autorce „Dotyku czasu” z całego serca przypominając jednocześnie, że po największych bohaterach zostaje jedynie popiół. Po nas poetach zostają spisane myśli.

**Magdalena Kapuścińska**